Nr. 131. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Czerwca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Poznań 9. czerwca. Naczelny prezydent, Günther, wezwał kapitułę tutejszą do wyboru administratora dyecezji, a na majątek arcyciskupstwa ustanowił sekwestr. Jeśli w 10. dniach administrator nie będzie wybrany, to urzędnik państwowy obejmie zarząd dyecezji.

Rzym 9. czerwca. Papież ma odbyć posiedzenie tajnego konsystorza na którem sprawa austrjackiego opodatkowania na fundusz religijny traktowaną będzie.

Ateny 9. czerwca. Trybunał królewski nie uznał kompetencji co do sekwestru na kruszec, wykopany przez Schliemana.

Lwów d. 11. czerwca.

(Centraliści wiedeńscy gromią każdy objaw opozycyjny przeciw Prusom w Niemczech. Palacki o stosunkach dzisiejszych w Austrji. Dwa listy ks. Prato.)

Interesu pruskiego cesarstwa przestrzegają daleko pilniej wiedeńskie dzienniki centralistyczne, niż dzienniki półurzędowe pruskie w Niemczech. Gdzie tylko się objawi opozycja przeciw wszechwładzy Prus, jaki opór, tam zaraz dzienniki wiedeńskie uderzają zapalczywie na oponentów. I jeden tylko dziennik centralistyczny im czasem odpowiada, dziennik, o którym powszechnie wiadomo, iż utrzymywany jest przez ekskróla hanowerskiego! Obecnie dziennikarstwo wiedeńskie gromi patrjotów bawarskich za ich opór przeciw Prusom w obronie autonomii Bawarji. Do partji katolickiej w sejmie bawarskim przyłączyło się wiele liberalnych, postępowych posłów i przegłosowali prusofilów w sprawie hr. Fueggera. Postępowcy bawarscy nie uczynili to w obronie jezuity Fueggera, lecz w obronie ustaw bawarskich, i w obronie obywatela bawarskiego, który dlatego, że został jezuitą, nie powinien być wygnany z ojczyzny własnej. Godzą się oni na zniesienie zakonu jezuitów, na wydalenie z Niemiec wszystkich jezuitów cudzoziemców, ale nie godzą się na banicję Niemca, bez sądu i wyroku, dlatego jedynie, że został jezuitą wówczas, gdy jezuicki zakon był w Niemczech dozwolony. To się nie podoba fałszywym liberałom wiedeńskim, nie podoba im się wszelki opór przeciw wszechwładzy Prus, przeciw sprusaczeniu całych Niemiec.

A ta gorliwa służba centralistów wiedeńskich posuwa się tak daleko, iż wzywają cara moskiewskiego, aby podczas stykania się swego, obecnie w Niemczech, z panującymi książętami niemieckimi, wpływał na nich, by porzucili wszelkie separatystyczne tendencje i poddali się rozkazom Bismarka! Jedno z pism wiedeńskich wyraża nawet przeświadczenie, iż car, gdy go świeżo w Ems odwiedził król saski, przedstawiał mu konieczność zaniechania wszelkiego oporu przeciwko Prusom a oddania się zupełnego pod wolę i rozkazy Prus! I cieszy się to pismo tą przysługą, którą car wyświadcza cesarstwu niemieckiemu w wewnętrznych jego sprawach. Konsekwentnie postępując, powinniby centraliści zaprosić cara, ażeby i im swym wpływem pomógł do złamania opozycji anticentralistycznej!

Palacky wydał osobno rozmaite rozprawy swe historyczne, rozrzucone po różnych pismach, a w końcu dołączył: „Słowo ostatnie,“ świeżo o stosunkach austrjackich, a szczególnie czeskich napisane. Niema w tym artykule nic nowego; powtarza w innej formie dawno wypowiedziane rzeczy. Tylko ustępy o walce religijnej i o walce między staro- a młodoczechami dotykają kwestji nowych. Żadne z pism wiedeńskich nie podało tej rozprawy Palackiego, ale każde z nich wyrywa pojedyncze słowa, i nicuje i fałszuje ich znaczenie.

Przypomina Palacki swe zdanie z r. 1848, iż „gdyby Austrja nie istniała, to by ją dla względów ludzkości utworzyć trzeba.“ I mówi dalej Palacky, że w roku 1848 wierzył gorąco zapewnieniom rządu i Niemców o równouprawnieniu narodów austrjackich. Przekonał się jednak później, że ta wiara w przyrzeczenia rządu i Niemców w parlamencie była zawodna. Rząd przyrzeczenia swego nie dotrzymał, a Niemcy austr. od r. 1849 przeciw równouprawnieniu działają. Wiara więc jego szczera była największym błędem politycznym, który w życiu popełnił. Tymczasem dzienniki wiedeńskie fałszują cały ten wywód i głoszą, iż Palacky uznał za największy swój błąd polityczny przekonanie swe z r. 1848 w potrzebę istnienia Austrji!

Ciekawe są niektóre rzeczy inne w tej rozprawie Palackiego. Powstaje on z jednej strony silnie przeciwko ultramontanom rzymskim w Czechach, przeciwko dogmatowi o nieomylności, przeciwko syllabusowi; z drugiej strony potępia także występywanie wraże liberałów czeskich przeciw wszystkiemu, co się kościołem nazywa i z nim zostaje w związku, i przeciwko duchowieństwu, i wykazuje tę dążność za szkodliwszą jeszcze dla społeczeństwa, jak niewczesne pretensje kurji rzymskiej, jej żądzę panowania; dążność liberalizmu, widząca główne złe dzisiejszych czasów w kościele, w duchowieństwie, przedstawiająca zawód nauczyciela religii jako najszkodliwszy, a ewanielię Chrystusa jako truciznę, którą z szkół od młodzieży usunąć trzeba, prowadzi do niereligijności ogólnej, do nihilizmu. Jeźli teokracja, panowanie księży, wszędzie i zawsze była szkodliwą dla społeczności i narodów, to nihilizm jest jeszcze szkodliwszy, bo zabija społeczność i narody. Potępienie duchowieństwa i kościoła, dlatego, że niektórzy duchowni byli lub są niemoralni, a niektórzy chciwi wpływu i władzy, jest wedle Palackiego, tylko niezgrabnym, niedorzecznym dowcipem (fejletonistów dziennikarskich) i na zbijanie nawet nie zasługuje.

Rozbierając stosunki czeskie i austrjackie, Palacki narzeka, iż zasady równości przed prawem zostały zdeptane nadaniem szlachcie zbyt licznej reprezentacji w sejmach i Radzie państwa, nieodpowiednej ani płaconemu przez nich podatkowi, ani jej inteligencji.

W końcu swej rozprawy, tłumaczy Palacky dla czego dotąd nie przyszło do starcia europejskiego między Słowianami a Niemcami. Bismark sam miał się wyznać, że jeszcze nie przyszedł czas do tego starcia, więc podobne hasło wstrzymywać trzeba. Gdy czas przyjdzie sposobny, wtedy starcie to nastąpi. A Palacky od siebie wypowiada pewność, iż w tem starciu Słowianie wezmą górę, bo wszyscy sąsiedzi Niemców w około, na Wschodzie i Zachodzie, wystąpią wtedy przeciwko nim, ażeby złamać butę, która całemu światu daje się we znaki, gorzej niż Francja za Napoleona. A wtedy Niemcy sami złorzeczyć będą pamięci bohatera pięciomiliardowego (Bismarka), który im taki los swą polityką zaboru i gwałtu zgotował.

Voce Cattolica podaje dwa listy księdza barona **Prato**, które na sprawę już znaną nowe rzucają światło; jeden z nich wystosowany do trydenckiego podesty (burmistrza), hr. Ferdynanda Consolati'ego, drugi przesłany na ręce dr. Rechbauera, prezydenta Izby posłów. Oba pisma odsłaniają bliżej pobudki, jakie skłoniły ks. posła trydenckiego do odwołania wiadomego już głosowania tegoż nad ustawą wyznaniową i zawisłe od takowego odwołania postępowanie zwierzchności kościelnej.

Pierwszy list brzmi:

„Panie podesto! W jednym z ostatnich mych listów do wiceprezydenta narodowo-liberalnego trydenckiego towarzystwa wynurzyłem chęć wpierw poinformowania mych wyborców w sprawie wiadomej, nim przedsięwezmę stosowne kroki względem rozkazu zwierzchności kościelnej o odwołanie głosowania.

Po dojrzałym namyśle przeświadczyłem się, w jakiej mierze cenić należy zdanie zwierzchności kościelnej, a również przyszedłem do przekonania, że kapłan katolicki w życiu parlamentarnem własnowolnie głosowaniem swojem rozporządzać nie może; dlatego też postanowiłem — i właśnie postanowienie to w tej chwili przyprowadzam do skutku — odesłać swój mandat poselski panu prezydentowi Izby posłów; a posyłając kopię powyższej rezygnacji szanownemu panu, śmiem go prosić o ogłoszenie takowej wraz z prośbą niniejszą w dziennikach trydenckich.

Trauenkirchen 1. czerwca 1874.

G. Prato.

List zaś do dr. Rechbauera opiewa:

„Panie prezydencie!

W skutek wiadomego z mej strony głosowania nad ustawą wyznaniową, cofnięto mi przez właściwą zwierzchność duchowną pozwolenie odbywania funkcji kościelnych.

Na przedstawienie, które wystosowałem, że przez takie głosowanie wcale nie miałem zamiaru narażać na szwank wolność kościoła, otrzymałem od władzy arcybiskupiej kategoryczne oświadczenie: albo odwołania głosowania, albo uważania siebie jako zawieszonego *a divinis*. Ponieważ kapłańskość charakteru najdroższem jest sercu mojemu, pozostało więc tylko usłuchać ponowionego żądania, co też i uczyniłem. Ta okoliczność wszakże przekonała mię ostatecznie, że kapłan katolicki, jako poseł, nie jest panem własnowolnym, dlatego składam niniejszem mój mandat poselski z prośbą, abyś Wielmożny Pan zechciał uwiadomić o tem c. k. rząd, a więc naturalnie i o konieczności przeprowadzenia nowego wyboru.

Trauenkirchen 1. czerwca 1874.

G. Prato.“

Agitacje moskiewskie w krajach słowiańskich,

przez

J. Gajewskiego.

II.

W roku 1829 w wojnie Moskwy z Turcją, już po wzięciu Warny — jeden z największych tyranów, jakich znamy z historji, car Mikołaj I., chciał zbuntować wszystkich Słowian wschodnich przeciw Turcji, jednak podstęp ten nie udał się. W szumnej odezwie, jaką wydał ten tyran do Słowian wschodnich — tytułując się królem polskim, oświadcza, iż przyszedł pomścić śmierć s w o j e g o p o p r z e d n i k a, króla Polaków i Węgrów, który, walcząc za wiarę, zginął pod Warną. W odezwie tej przyrzekał, że wszystkie działa, zdobyte na Turkach, obrócone będą na postawienie pomnika w Warszawie królowi Władysławowi Warneńczykowi. Obiecanki, tyle już razy niedotrzymane, nie wywarły żadnego wpływu na chrześcian tureckich; a co gorsza, kiedy Dybicz zwołał do Adrjanopola przedstawicieli bułgarskiego narodu i rozkazał im podpisać przygotowany adres do cara Mikołaja, proszący o przyjęcie ich pod protekcję, to Bułgarzy wręcz oświadczyli, że i nadal chcą pozostać pod zwierzchnictwem Turcji. Ciemny i na pół dziki naród bułgarski, nauczony poprzedniem doświadczeniem, przeniósł opiekę odwiecznego nieprzyjaciela chrześcian, nad świetne obietnice Moskwy, narzucającej się ze swoją protekcją.

Co do pomnika, który miał stanąć w Warszawie, car Mikołaj oświadczył, że Polacy w tej wojnie nie brali prawie żadnego udziału, nie mogą więc tem samem korzystać ze zwycięztw. Nie dość na tem, tenże car Mikołaj, już w roku 1829 przypisywał Polakom czyny niegodne, a mianowicie zdradę. Jeden oficer ze sztabu moskiewskiego, naoczny świadek całej tej wojny, utrzymuje, że car Mikołaj, po następującem zdarzeniu, nabrał dopiero przekonania, że Polacy zamsze byli i pozostaną m i a t i e ż n i k a m i. Oficer ten utrzymuje, że jeden z wojskowych polskich, a mianowicie hr. Załuski, który przez protekcje i intrygi miał się wcisnąć do głównego sztabu wojsk moskiewskich, mając powierzony sobie oddział, z paru tysięcy ludzi i kilku armat składający się, naprowadził takowy umyślnie na daleko znaczniejsze siły tureckie, a tem samem przyczynił się do zupełnego zniszczenia powyższego oddziału.

O ile mogłem zbadać na gruncie ten wypadek, jak również przekonać się z obcych i bezstronnych źródeł, okoliczność ta wygląda zupełnie inaczej.

Młody i niedoświadczony pułkownik wojsk polskich, hr. Załuski, przebywający prawie ciągle w Petersburgu, umiał sobie pozyskać zaufanie cara Mikołaja; i kiedy wybuchła wojna pomiędzy Moskwą a Turcją, został przydzielony do głównego sztabu i mianowany fligiel-adjutantem carskim. Już po wzięciu Warny, był wysłany do rozpędzenia znacznych bardzo sił tureckich, które na drodze pomiędzy

Kronika krakowska.

(Uniwersalne lekarstwo na wszystkie choroby autonomiczne naszego grodu).

Eh! panowie ojcowie miasta, tego już doprawdy za wiele!

Uwzięliście się dręczyć p. prezydenta i nie macie żadnego miłosierdzia. Jeden woła, że wstyd być radcą miejskim, drugi się gniewa na nielegalnie rozpisywane konkursa, trzeci narzeka na anarchję w budownictwie, czwarty oskarza o fawory dla jakiegoś właściciela, piąty dąsa się na chodniki, mające na celu wygodę pojedyńczych osób, a nie całego miasta, szósty zarzuca brak dozoru, siódmy dowodzi, że niepodobna jeździć po świeżo wybrukowanej ulicy...

I to wszystko na jednem tylko posiedzeniu!

Wszyscy w ogóle przyznają i każdy z osobna to potwierdza, że się nic nie robi, że wszystko stoi w miejscu, nawet pieniądze, które są na to, żeby się coś robiło, leżą spokojnie tam, gdzie je złożono, o ile nie zostały napoczęte na różne rzeczy, *a la rigueur* mniej potrzebne.

Bardzo to pięknie, że wszyscy krytykują, że wszyscy się gniewają, że wszyscy ganią, że wszyscy krzyczą, ale to do niczego nie prowadzi. Trzeba podać jakiś projekt, jakąś myśl, jakiś wniosek, żeby nie było czego ganić i krytykować, żeby nie było o co się gniewać i na co krzyczeć. Jednem słowem trzeba usunąć przyczynę wszystkiego złego, albowiem filozofia transcendentalna dowiodła, że złe jest potulnem stworzeniem i gdy tylko nie będzie miało przyczyny, to samo dobrowolnie ustąpi.

Dla czegoż żaden z was panowie radcy nie postawi takiego wniosku! Mamże ja kronikarz, ja którego żadne koło wyborców nie posłało do Rady miejskiej, mamże ja was wyręczać?

Ha! jeżeli tego trzeba koniecznie, to spróbuję. Przedsiębiorę dzisiaj ni mniej, ni więcej, tylko wskazać przyczynę wszystkiego złego, jakie panowie radcy upatrują w zarządzie naszego miasta, i podać sposób bardzo łatwy usunięcia tej przyczyny.

Zapraszam tedy panów radców, którzy mają potemu dobrą wolę, aby się zechcieli ukonstytuować wraz ze mną w komisję, dla dopięcia tego celu.

Zaczniemy od zbadania stanu rzeczy na gruncie. Ja będę przewodnikiem. Zapewniam ich z góry, że się nie będą fatygowali daleko.

Pójdziemy tylko na rynek i skonstatujemy fakt, że u wjazdu w ulicę Grodzką po za kościółkiem św. Wojciecha, co dzień od rana do wieczora, z wyjątkiem jednego tylko szabasu, stoi gromada żydów, pomięszanych *pele mele* tj. pejsatych z ostrzyżonymi *a la mode*, mężczyzn z kobietami, ubranych w długie chałaty i krótkie marynarki.

Ci żydzi nie robią nic, tylko stoją, stoją wiecznie, wytrwale, nieruchomie, zdaje się jakby w ziemię wrośli. Raz na miesiąc, mniej więcej, przychodzi pomiędzy nich policja, wybiera na los szczęścia jednego i pakuje do kozy za tamowanie cyrkulacji, ażeby się zdawało, że ci którzy nie są wzięci do kozy bynajmniej cyrkulacji nie tamują. Policja trzyma się tu zasady pewnego pana Karola de Secondaut, zwanego inaczej baronem de la Brede et de Montesquieu, który powiedział, że Francuzi niektórych z pomiędzy siebie zamykają w domach, przeznaczonych specjalnie dla warjatów, ażeby się zdawało, że wszyscy inni nie są warjatami.

Ci żydzi nic nie robią tylko stoją, bez względu na upał, który w tej porze szalenie im dokuczać musi. Na linii A. B. znajduje się ich zwykle także pewna gromadka, ale tamci szczęśliwi, bo mają lipę, w której cieniu mogą się ukryć przed promieniami słońca, mają ławkę, na której mogą wypoczywać po kolei. Tu niema nic podobnego. Ot, gdybyśmy w tej chwili nie byli zajęci szukaniem przyczyny wszystkiego złego, jakie się dzieje w Krakowie, to moglibyśmy podyskutować, czyby nie było właściwem i w tym punkcie ponasadzać lip i ponastawiać ławek, żeby ci nieszczęśliwi skazańcy mieli się gdzie ochłodzić podczas skwaru i spocząć po znojach pracowitego stania przez cały dzień na ulicy. Ale teraz na to nie mamy czasu, konstatujemy tylko dalej, że ci żydzi, którzy nic innego nigdy nie robią, tylko stoją, mają się bardzo dobrze, że każdy z nich żyje tylko z tego, że przez cały dzień stoi, i z tego tylko utrzymuje żonę i mnóstwo dzieci, że zatem dla nich stanie w miejscu jest najzyskowniejszym geszeftem.

Zapewniwszy się o tym fakcie, zwrócimy uwagę, że okna mieszkania prezydenta wychodzą właśnie na to widowisko. Z całego Krakowa p. prezydent ma ciągle przed oczyma tylko tę czarną gromadę, stojącą w miejscu i dobrze wychodzącą na tem że stoi. Cóż dziwnego, iż oswoiwszy się z tym widokiem, p. prezydent przyszedł do przekonania, że aby jakiekolwiek interesa kwitły, koniecznym warunkiem jest stać w miejscu i nic nie robić. Dlatego u nas nic się nie robi, dlatego wszystko stoi w miejscu, dlatego kapitał pożyczkowy leży bez użytku, dlatego Sukiennic nikt nie tyka, dlatego reorganizacja budownictwa odkłada się z dnia na dzień, dlatego gonty nie znikają z dachów, dlatego wyboje, gdy się gdzie w bruku zrobią, są konserwowane jak relikwie, dlatego... a któżby tam wyliczył całą tę litanię rozmaitych „dlatego“...

Widzimy tedy, iż przyczyną wszystkiego złego w Krakowie jest to, że okna mieszkania p. prezydenta wychodzą na żydów, którzy mają się dobrze, choć nic nie robią.

Rozmaitemi sposobami możnaby usunąć tę przyczynę.

Możnaby najprzód rozpędzić żydów z tego punktu na cztery wiatry. Byłby to środek radykalny, dla ludzi dogodny a Bogu miły, albowiem skoro powiedzianem jest, że żydzi mają być rozprószeni, to popełniają oni grzech straszny i bunt przeciwko przykazaniu, ilekroć w kupę się gromadzą. Nie możemy jednak tego uczynić, bo *Neue freie Presse* zwana *Dziennikiem Polskim* i wiedeński *Dziennik Polski* zwany *Neue freie Presse* napisałyby zaraz, że w Krakowie są „Judenhetze“... trzeba się więc zwrócić w inną stroną — do okien p. prezydenta.

Zamurować je, zrobić z p. prezydenta Aldonę albo Barbarę Ubryk?... I to byłoby niezłe... wiadomo jednak, że coś podobnego może się w naszych czasach praktykować tylko wtenczas, jeżeli się odbywa według reguły, w przeciwnym razie moglibyśmy się narazić na przykre nieporozumienia z c. k. władzami sądowemi. Tymczasem w naszym prowizorycznym statucie miejskim niema paragrafu, pozwalającego zamurować p. prezydenta; moglibyśmy wprowadzić taki przepis do nowego statutu, który ośm miesięcy temu polecono specjalnej komisji zredagować w przeciągu trzech tygodni, ale niestety komisja ta uczyniła ślub, że statutu na złość nie zrobi, choćby jej nie trzy tygodnie, ale dziesięć lat czasu na to zostawiono, więc przy prowizorycznym zostać musimy.

Nie pozostaje zatem innego środka na usunięcie przyczyny wszystkiego złego, tylko na domu, w którym mieszka p. prezydent, przybić kartę z napisem: „pierwsze piątro do wynajęcia od świętego Jana“, a p. prezydenta ulokować gdzieindziej, najlepiej w gmachu magistratu, ażeby własnem okiem wglądał w to, co się tam dzieje, nie polegając na opiniach, jakie pierwszy lepszy Fujarski *recte* Fujara zechce wydać o swoich czynnościach. Oprócz apartamentu, odpowiedniego godności prezydenta, miasto sprowadzić winno z Wiednia od najlepszego fabrykanta najgustowniejszy ekwipaż i utrzymywać na stajni cztery szlachetne rumaki, wraz z wyćwiczonym w sztuce powożenia automedonem, ażeby p. prezydent mógł jeździć w różne punkta i przekonywać się naocznie, że oprócz żydów w rynku, którzy mają się dobrze, chociać stoją i nic nie robią, wszystko zresztą co stoi i około czego nic się nie robi, ma się bezwarunkowo źle. Nie zawadziłoby wreszcie w rozmaitych punktach miasta pourządzać drogowskazy z napisami: „tędy do Wenecji“, „tędy do Florencji“, „tędy na Smoleńsk“, żeby p. prezydent w wycieczkach swoich nie zabłądził.

Wszystko to będzie kosztowne, ale miasto nie pożałuje tego wydatku, jeżeli p. prezydentowi zniknie raz z przed oczu demoralizujący widok owych nic nierobiących żydów, a natomiast w wycieczkach na miasto zaczną się przedstawiać inne widoki.

Przedewszystkiem p. prezydent uda się zapewne na swoją ulicę. Ponieważ niema jeszcze drogowskazów, więc dla objaśnienia dodaję, że ulica ta nie leży pod Mogilską rogatką, lecz na Stradomiu, na lewo od mostu na Starej Wiśle. Tu się p. prezydent przekona, że ulica, uczczona jego nazwiskiem, piętrząca się kamienicami, które się waliły i z gruzów wzrosły na nowo, nie dostąpiła dotąd honorów bruku, ani jakiegokolwiek chodnika. Jestem pewny, że nazajutrz po tej wizycie przyjdzie kwestja wybrukowania tej ulicy.

Następnie p. prezydent zwiedzi zapewne ulice innych wielkich ludzi, a mianowicie Straszewskiego, Batorego i Kopernika. Na ulicy Straszewskiego przekona się, że jest wprawdzie bruk, ale Boże się zmiłuj jaki... na ulicy Batorego prawdopodobnie ekwipaż miejski się połamie. Jeżeli jednak kowale z ulicy Łobzowskiej zdołają go na prędce uczynić zdolnym do dalszej jazdy, to p. prezydent będzie miał sposobność dowiedzieć się, że ulica Kopernika od czasu jak się na nią wprowadzili ojcowie jezuici, bardzo wypiękniała, i że gdyby na ulicach innych wielkich ludzi znajdowali się także jezuici, to prawdopodobnie ulice te bardzo prędko przyszłyby do wcale porządnego stanu. Jestem pewny, że nazajutrz po tej drugiej wycieczce pachołkowie magistraccy zostaliby rozesłani na wszystkie strony świata, z poleceniem szukania, czy niema gdzie jeszcze na zbyciu ojców jezuitów, ażeby ich sprowadzić dla dobra i pomyślności moralnej i materjalnej tak całego Krakowa, jak w szczególności trzech jeszcze ulic wielkich ludzi w Krakowie.

Z kolei p. prezydent bez wątpienia odwiedzić raczy Sukiennice. Miałem sposobność zwiedzać je niedawno, i na pamiątkę moich odwiedzin, nie herkulesowem ramieniem i maczugą, ale ręką kronikarską, tylko do dźwigania pióra przywykłą, oraz pospolitą, nieokutą, a nawet nadłamaną laską wywierciłem w ścianie tego dziejowego pomnika dziurę na wylot, bez najmniejszej szkody dla laski. Byłoby pożądanem, aby p. prezydent kazał sobie pokazać to przedziurawione miejsce, gdyż otworem, który mi się zrobić udało, można bardzo wyraźnie widzieć przyszłość, która smutnie kiwa głową na myśl, jak też długo jeszcze te mury dźwigać będą zdolne ciężar nowego dachu, od którego restauracja Sukiennic się zaczęła, i na którym skończyła się podobno.

Potem, jeżeli nie wcześniej jeszcze przy okazji przejazdu przez ulicę Straszewskiego, może p. prezydent zechce zajrzeć pod Zamek, i w miejsce, gdzie się odbywa przewóz, zastanowić się nad tem, jaki też system kanałów byłby dla Krakowa najdogodniejszy. Każdy, kto choć minutę bawił w tym punkcie Krakowa, a bywa tam teraz codzień z tysiąc ludzi, bez komisji *ad hoc*, i bez kosztownej ankiety potrafi rozwiązać tę kwestję, tam bowiem najlepiej się okazuje, że miastu potrzeba kanałów o trochę inakszym zapachu jak obecne.

Od przewozu niedaleka droga na Zwierzyniec. Jeżeli p. prezydent raczy się i tam pofatygować, to go spotka zaraz na rogatkach burmistrz półwsia Zwierzynieckiego, p. Łysakowski, z chlebem i solą,

Ruszczukiem i Warną okazały się. Nie zachowawszy należytej ostrożności, ujrzał się na raz prawie otoczonym przez Turków, i był zmuszony uciec do lasu, gdzie powierzony mu oddział zupełnie się rozprószył, a prawie wszyscy oficerowie, między nimi nawet jeden jenerał, przez Turków wycięci zostali.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że nie zdrada, lecz tylko nieostrożność ze strony hr. Załuskiego i brak wiadomości wojskowych przyczyniły się do zadania Moskalom klęski. Widzimy to ztąd, że car Mikołaj, wysłuchawszy całej relacji o tej wyprawie, nie oddał nawet pod sąd pułkownika hr. Załuskiego.

Po ukończonej wojnie Dybicz wyprowadził z Widynia kilkanaście tysięcy Bułgarów, po większej części ludzi nie mających nic do stracenia, i osiedlił ich w Besarabii. Nie upłynęło jednak dwóch lat, jak bułgarzy zakosztowawszy moskiewskiej konstytucji, uciekli z powrotem do Turcji.

Po r. 1829 rządy europejskie zwróciły baczniejszą uwagę na Moskwę i niepozwoliły jej działać otwarcie na szkodę Turcji; to jednak nie przeszkadzała Moskałom rozpocząć agitacje na innem polu, a mianowicie zarzucić cały półwysep bałkański cerkiewnemi książkami, drukowanemi w Moskwie, a w których na samym wstępie była modlitwa za całą carską rodzinę. Popi bułgarscy, płatni przez rząd moskiewski, nie zaniedbali przy każdem nabożeństwie wznosić gorących modłów za cara Mikołaja, odczytując z książki całą jego familię, która jak wiadomo, jest bardzo liczną.

Turcy początkowo nie zwracali uwagi na te intrygi moskiewskie, a nawet w swojej prostocie śmieli się często z Chrześcian, modlących się za obcego sobie króla. Dopiero kiedy przybył do Konstantynopola Michał Czajkowski, później Sadyk-baszą nazwany, i objaśnił wielkiemu wezyrowi cel owych intryg moskiewskich, Turcy pod wodzą autora Wernyhory, wzięli się bardzo energicznie do niszczenia książek, drukowanych w Moskwie. Na tem polu Michał Czajkowski, dziś podwójny renegat, okazał bardzo wiele policyjnych zdolności, i odtąd wszystkie książki, przychodzące z za granicy a głównie z Moskwy, odsyłano do cenzury w Konstantynopolu.

Po latach 1831, 1848 i 1863 bardzo wielu polskich emigrantów osiedliło się w Turcji, a swojem prawem i szlachetnem postępowaniem potrafili sobie zjednać chrześcian tureckich. Mówię to bez żadnej przesady, bo kiedy niektórzy z emigrantów włoskich i węgierskich byli w Konstantynopolu publicznie piętnowani za rozmaite przewinienia, wychodźcy polscy na Wschodzie niczem się nie splamili. Ci to właśnie emigranci polscy, mając ciągłe stosunki z ludnością pochodzenia słowiańskiego, a głównie z najliczniejszym na półwyspie Bałkańskim narodem bułgarskim, zadali cios stanowczy intrygom i wpływom moskiewskim. Dziś większa połowa Bułgarów wie już dobrze, co to jest Sybir, stryczek i nahajka. W roku 1871, kiedy wszyscy Bułgarzy wysyłali swoich reprezentantów do Koustantynopola w celu rozstrzygnięcia ostatecznie z Grekami kwestji cerkiewnej, miałem sposobność spotkać się w Ternawie z dwoma reprezentantami, najwięcej wpływowymi, a mianowicie z Iwańczo-Effendi, byłym pomocnikiem gubernatora Ternawskiego Sandżaku, i z profesorem Kieńczo z Trawny. Ponieważ tych dwóch znałem oddawna, przeto nie omieszkałem zwrócić ich uwagi na intrygi, jakich będzie niezawodnie używał poseł moskiewski w Konstantynopolu, jenerał Ignatiew. Na to deputowany Iwańczo odpowiedział:

„Ja się urodziłem Bułgarem, i Bułgarem chcę umrzeć; a wiem o tem dobrze, iż na kim Moskwa położy swoją rękę, ten musi *ister istemes* (chcąc nie chcąc) zostać Moskalem.“ Zaś profesor Kieńczo dodał: „Moje plecy jeszcze nie zatęskniły za kozacką nahajką.“

W okolicach Szumli i Ruszczuka spotykałem starców, którzy pamiętali Moskali z roku 1829, a na moje zapytanie, jak im się podobali carscy niewolnicy? prawie wszyscy odpowiadali: „kradną jak kruki, piją jak bawoły, a jeden drugiego bije jak nieboskie stworzenie.“ Moskale używają drugiego środka w swoich celach panmoskiewskich, a mianowicie naznaczają stypendia dla młodzieży słowiańskiego pochodzenia, i w ten sposób tanim kosztem zyskują najlepszych agitatorów. Środka tego używają Moskale od dość dawna, bo jeszcze od roku 1758, kiedy caryca Elżbieta rozkazała przyjąć na koszt państwa piętnastu młodych chłopców ze szlachty czarnogórskiej. Młodzież wychowana, a raczej zdemoralizowana w zakładach naukowych moskiewskich, powróciwszy do rodzinnego kraju, służy po większej części ślepo widokom rządu moskiewskiego.

Rewolucyjuy komitet bułgarski w Bukareszcie, będący pod bezpośrednim zarządem konsula moskiewskiego w tem mieście, niema żadnego wpływu na naród bułgarski. Za dowód może posłużyć r. 1868, w którym zorganizowana w Mołdawii partja powstańców, przeszła Dunaj, i dość długi czas ucierała się z Turkami; w całej jednak tej ruchawce, na sześć milionów Bułgarów, zaledwie 200 osób wzięło czynny udział.

Jakkolwiek Słowianie tureccy, mimo szumnych artykułów dzienników zagranicznych o reformach w państwie tureckiem, dziś jeszcze są narażeni na rozmaite wybryki urzędników tureckich, byt jednak ich jest daleko znośniejszym, jak wszystkich ludów a głównie Polaków, jęczących pod jarzmem białego cara.

Po ostatniej wojnie francusko-pruskiej, wpływ Francji na Wschodzie znacznie się zmniejszył, i poseł moskiewski Ignatiew opanował zupełnie niedołężnych ministrów tureckich; to też pierwszem jego staraniem było usunąć Polaków z Turcji, co mu się po części udało, bo rozporządzeniem ministerstwa robót publicznych z d. 3. marca (v. s.) 1871 prawie wszyscy inżynierowie i konduktorzy pochodzenia polskiego przy drogach bitych, otrzymali dymisję. Panslawistyczny komitet moskiewski ogranicza swoje intrygi w ziemiach słowiańskich, tylko do udzielania zapomóg tym dziennikom, które propagują ideje panmoskiewskie i służą widokom rządu moskiewskiego.

Pomiędzy innymi redaktorami stałą zapomogę odbiera niejaki Sławiejkow, wydający po bułgarsku w Konstantynopolu *Makiedonię*. Jest to ten sam Sławiejkow, który w roku 1861 w podstępny sposób sprowadził na statek moskiewski biskupa bułgarskiego Soleckiego w Konstantynopolu, podejrzanego o propagowanie unii z Rzymem, i wydał go w ręce Moskali, którzy osadzili go na „pokajanie“ (pokutę) w jednym z monastyrów kijowskich.

Zapomogi, udzielane przez komitet panslawistyczny moskiewski, są wprawdzie niewielkie, ale trzeba mieć to na uwadze, że ci sami prawie, co odbierają płace z komitetu, dostają daleko więcej od jenerała Szuwałowa „naczelnika tretiawo otdielenia sobstwiennoj jewo imperatorskawo wieliczestwa kancelarji.

Powyższy komitet moskiewski udziela także stypendja młodzieży słowiańskiej z Austrji i Turcji, chcącej pobierać nauki w szkołach moskiewskich. Z tego jednak dobrodziejstwa korzystają prawie wyłącznie dzieci księży ruskich z Galicji, bo Bułgarzy i Serbi, cokolwiek przezorniejsi, wysyłają synów swoich do Wiednia i Pragi czeskiej, a głównie do tego ostatniego miasta.

Tenże komitet wysyła sprawozdania ze swoich posiedzeń, jak również zakupuje książki i broszury, traktujące o kwestji słowiańskiej, i takowe rozdaje pomiędzy stowarzyszenia i zakłady naukowe, do których mniej więcej uczęszczają dzieci propagatorów moskiewskich w Austrji i Turcji. Czynności tego rodzaju wykonuje księżna Elżbieta Aleksandrówna Golicyn, znana w Moskwie agitatorka panmoskwicyzmu.

Tyle co do agitacji moskiewskich w Turcji.

Głosy z kraju.

(O kandydaturze Niemca na katedrę chorób wewnętrznych w uniwersytecie jagiellońskim).

Wówczas, gdy patrjoci polscy, mający dobro kraju na celu, walczą na każdem kroku z germanizacyjnemi dążeniami centralistów wiedeńskich, a w zaborze pruskim— rządu i Niemców, gdy każdy dobrze myślący Polak, o ile siły mu starczą, choćby drobną cegiełkę, złożyć usiłuje do budowy samodzielności narodowej, przypada na nas smutny obowiązek donieść czytelnikom waszego pisma o fakcie, który dawniej był już traktowany w łamach *Gazety Narodowej*, a który dowodzi, iż dążność germanizacyjua zaszczepiona została w *Alma mater* krakowskiej, i że nie Niemcy, ale sami Polacy, profesorowie uniwersytetu wzięli u nas rolę Flotwellów i Falcków. Fakt ten, o którym wam donoszę, jest więcej niż smutnym, bo poniżającym nas wobec innych narodowości oświeconego świata, i jest jakby potwierdzeniem tego, czego nam zawistni sąsiedzi odmawiają, to jest zdolności i samodzielności naukowej. Słowa te podyktowała nam sprawa obsadzenia katedry patologii i terapii szczegółowej w tutejszym uniwersytecie.

Jak ważną jest ta katedra dla całego wydziału lekarskiego, najwymowniej świadczą wszystkie uniwersytety za granicą, które nie szczędząc starań i zabiegów, wyrywając sobie specjalistów tego przedmiotu, nominują do jego wykładu najznakomitszych profesorów. U nas inaczej, pomijają zdolnych i ukwalifikowanych rodaków, a szukają byle za granicą, byle w Niemczech mierności, jakby chciano, ażeby młodzież ucząca się, nic się od nich nie nauczyła: raz dlatego, że nie wiele umieją, a drugi raz dlatego, że młodzież ich rozumieć nie może. Zdziwienie też ogólne wywołało, że ludzie stojący na czele najwyższej instytucji naukowej w całej Polsce, nieśmiertelni członkowie Akademii nauk, profesorowie najstarszego uniwersytetu na ziemi nasze, zamiast być rozkrzewicielami nauki, która tylko w ojczystym języku przyjąć i rozszerzyć się może, zamiast być opiekunami języka polskiego, czynią nam największą szkodę, i naukę przez to wstecz cofają.

Wiadomo, że po śmierci profesora Gilewskiego katedra chorób wewnętrznych została opróżnioną z wielką szkodą dla nauki. Katedrę tę po kilkakrotnie usiłowano zastąpić, ale widocznie fatum jakieś zawisło nad nią, bo ilekroć kuszono się o przeprowadzenie do końca tej sprawy, zawsze zepsuto ją, albo przez niezręczność, albo też, być może, z rozmysłem. Dowodem tego pomiędzy innymi jest nominacja dr. Radziejowskiego z Berlina, nieumiejącego po polsku, a którego śmierć niespodziewana nie dopuściła do zajęcia katedry. Po długiej znowuż zwłoce, kiedy kraj i młodzież fakultetu lekarskiego spodziewała się, że ustanie wreszcie na tej katedrze bezkrólewie, i że zajmie ją jeden z uczonych rodaków, powtarzają dawny eksperyment z Niemcem przewodnicy jagiellońskiej *Almae Matris*, w których nie możemy się dopatrzeć następców Śniadeckich, Franków, Mianowskich, i wszystkich tych mężów nauki, którymi Polska w całym uczonym świecie z dumą poszczycić się może.

Ci to więc profesorowie, niepodobni do wielkich mistrzów medycyny, których wymieniliśmy, postawili kandydaturę berlińskiego Szlązaka, nieumiejącego po polsku, p. Zuelzera, którego jak się wyraża *Medicinische Wochenblatt* (tygodnik lekarski wiedeński) zna wprawdzie świat uczony, lecz tylko ze skrzętnego spisywania notatek statystycznych i ze zgrabnie układanych nekrologów. Zresztą p. Zuelzer, prywatny docent przy uniwersytecie berlińskim, znanym jest jako kandydat, nbiegający się o wszystkie wakujące katedry w całej Europie; że nadmienię tutaj tylko o jego staraniach, przed rokiem czynionych, o katedrę hygieny przy uniwersytecie wiedeńskim, które wydział lekarski tegoż uniwersytetu, przyjął z ogólnym zdziwieniem i śmiechem.

Ale Wydział lekarski wszechnicy Jagiełłów nie jest tyle wymagającym ile wiedeński, jest on zdania, że dla Polaków, i we Wiedniu nie przyjęty, jest dobrym, że byle Niemiec, więcej jest wart niż tylu Polaków lekarzy, w kraju i poza krajem z chlubą pracujących dla nauki, i niepomny, że połowa słuchaczów rozumieć go nie będzie, powołując pana Zuelzera na katedrę, zgadzając się na to, ażeby przez trzy lata wykładał po niemiecku, z tym warunkiem, wymyślonym dla formy i dla zamknięcia ust patrjotom, ażeby jednę godzinę w tygodniu czytał przy pomocy obcej po polsku. Gdzież tu rozum, gdzie rozwaga i zastanowienie, czyż warunki, jakie mu postawiono, nie są zakryciem zamachu na narodowość uniwersytetu, i zarazem czyż nie są niedorzecznością pedagogiczną? Do tych warunków należy ten, że wolno jest uczniowi na niemieckie zapytania p. Zuelzera odpowiadać po polskn. Jakże będzie odpowiadać, kiedy pytania rozumieć nie będzie, zapewne także przy pomocy obcej.

Widocznie, prześwietny Wydział nie miał tu na myśli dobra nauki uczącej się młodzieży, a stawiając podobną kandydaturę, kierował się jedynie tem, ażeby powiększyć w uniwersytecie liczbę takich profesorów, którzyby kiedyś przy odmienionych politycznych wiatrach z Wiednia zdolni byli, bez kompromitowania centralnej władzy, sami uniwersytet zgermanizować! Nie wahamy się śmiało i głośno oskarżyć z komisji, złożonej z panów: Biesiadeckiego, Stopczańskiego, Teichmana, Madurowicza, której referentem był profesor Rydel. Dziwimy się tylko, jakim sposobem do jego mowy, wypowiedzianej na korzyść swego kandydata, mogły się wcisnąć podobne wyrażenia, jak: „jestem Polakiem,“ „ratujmy chylący się do upadku uniwersytet“. Była to zapewne ironia, która podobnie jak owe warunki, wyżej określone, podwójny miała cel: upozorować należnemi względami dla nauki i języka zamiary germanizacyjne i wydrwić Polaków, w mniemaniu pana referenta, dających się łapać na wszelkie plewy. Jeżeli uniwersytet upada, to tylko dlatego, że ma profesorów, których trafnie nazwaliście „Wiedeńczykami“, t. j. wynarodowionych w duchu i przekonanych, że Polacy nie są zdolni nauki rozszerzyć i wszystko od Niemców brać powinni. Wiadomość o tej kandydaturze, pomiędzy lepszą młodzieżą uniwersytecką wywołała największe oburzenie i szanowny Wydział doczekać się może tego wypadku, że jego profesora niemieckiego nikt słuchać nie będzie.

Kraków d. 5. czerwca 1874.

Przegląd polityczny.

W sobotę wniesiono w francuzkiem Zgromadzeniu narod. ustawę o naprawę twierdz wschodnich a właściwie o budowę nowych fortyfikacji w Verdun, Toul, Epinal, Belfort, Besancon, Langres, Lyon, Grenoble, Alberville, Chamousset i Briancon. Ogół wydatków na ten cel wynosi 78 milionów, z tych na rok następny żądał minister 26 milionów.

Lewy środek przysposabia wniosek do Zgromadzenia narodowego w duchu świeżo ogłoszonego programu. Wniosek ten odnosi się do stanowczego uorganizowania Rzeczypospolitej. Jeżeli wniosek ten nie uzyskałby nagłości, taż sama frakcja Izby wniesie rozwiązanie Zgrom. nar. Tyle już wypracowano projektów w tym duchu, tyle ich przedłożono już pojedynczym frakcjom Izby, a dotąd nie wniesiono żadnego na stół Zgrom. samego. Teraz jednakże wszystkie wskazówki chwili zdają się zapowiadać, że wniosek ten, opatrzony podpisami lewego centrum, lewicy umiarkowanej i skrajnej, pojawi się wreszcie w Izbie.

Po ukończeniu burzliwych obrad nad ustawą wyborczą, w której wystąpili do walki przeciw monarchicznej reakcji najdzielniejsi szermierze republikańscy słowa, Ledru Rollin, Ludwik Blanc i Gambetta, przystąpiło Zgrom. nar. do obrad nad trzecim projektem: to jest nad ustawą wyborczą municypalną. Według niej przygotowanie listy wyborców, owa czynność przedstawiająca najszersze pole do nadużyć, wykonywaną ma być przez mera, mianowanego od rządu, jednego delegata administracji (a więc także osobę rządową) i jednego radcę municypalnego. W ten zatem sposób rząd będzie wywierał wpływ na wybory municypalne w kraju tak stanowczy, iż cała autonomia prowincjonalna i lokalna stanie się fikcją.

Podajemy tu w streszczeniu mowy Ludwika Blanca i Gambetty, miane dnia 4. bm. w Zgromadzeniu nar. francuskiem przy rozprawach nad ustawą wyborczą:

L u d w i k B l a n c: Historja odpowie na zarzuty, czynione prawu powszechnego głosowania; ja tego nie uczynię. Okroić prawo to, znaczy znieść je. Nazywacie wasz projekt oczyszczeniem, reformą, a nie widzicie, jaką nieroztropność popełniacie. Jeżeli lud odwrócił się, d. 2. grudnia od tych ludzi, którzy zginęli za konstytucję, to dlatego, że widział w Ludwiku Bonapartym człowieka, opartego na powszechnem głosowaniu. Tak powstało cesarstwo, ale nie podniesie ono się już ze swego upadku (oklaski z lewicy), chociaż jest jeszcze dosyć silne stronnictwo, ażeby, jeżeli nie odzyskać kraju, to go przynajmniej niepokoić. Nie możemy dopuścić, ażeby ono występowało jako orędownik powszechnego głosowania. Każdy artykuł przedłożenia komisji, obraża zasadę wszechwładztwa ludu. Chce ono zmniejszyć ciało wyborcze kraju o 600.000 głów dzieląc pełnoletność obywatelską i polityczną, i uznając tę ostatnią dopiero z ukończonym 25 rokiem życia. Człowiek może od 21 roku życia zarządzać swym majątkiem, nie ma jednakże prawa uczestniczenia w życiu publicznem narodu, i czemu? Ponieważ, mówią nam, młodzież do roku 25 życia służy we wojsku. To zróbcie z wszystkich żołnierzy obywateli, jeżeli wszyscy Francuzi są żołnierzami! To byłaby prawdziwa równość! wy jednakże chcecie usunąć od urny robotników, rzemieślników, rolników. Czyli rzemieślnicy, których p. Hausman sprowadzał do Paryża, byli traktowani, jak koczownicy?! Ci ludzie mogliby nas nauczyć, jak wykluczenie od praw obywatelskich zniechęca do noszenia broni (oklaski z lewicy). Mówią o reprezentacji interesów, przeciwstawiając takową prawu powszechnego głosowania, a przecież ono reprezentuje wszystkie interesa, rozwój szkolnictwa, unikanie bezmyślnych wojen, utrzymanie publicznego bezpieczeństwa, sprawiedliwy rozdział podatków. Projekt wasz jednak nie chce położyć zapór jedynie prawu powszechnego głosowania, ale nawet prawu wybieralności, postanawiając, że obywatel kraju tylko w tym departamencie, w którym się urodził albo przebywa, może być obranym, gdyż, jak powiada sprawozdanie, w innym razie wyborcy nie znają kandydatów. Ależ jeżeliby go nie znali, nie wybiorą go; wszakże oni znają jego talent, jego zasługi, chociaż nie znają rysów twarzy! Czyliż jest co naturalniejszego, jak być kandydatem Francji a nie departamentu? Prawo powszechnego głosowania jest prawem, urzędem i obowiązkiem, a wy chcecie milionowi obywateli odebrać to prawo, ten urząd i ten obowiązek? Zkąd macie do tego uprawnienie? Przecież nie z pełnomocnictwa, które wam dali wasi mandanci! (oklaski z lewicy.)

(D. n.)

K r o n i k a.

Kurjerek Lwowski.

— Dowiadujemy się, że dotychczasowy profesor zoologii, dr. Schmidt, opuszcza wszechnicę lwowską. Nie wątpimy, że fakultet na wakującą posadę profesorską powoła rodaka. Najszczerzej życzylibyśmy, aby powołano byłego profesora szkoły głównej warszawskiej, dr. B e n e d y k t a D y b o w s k i e g o. Jest to pierwszorzędna dzisiaj znakomitość w nauce zoologicznej w Europie. Z powodu ważnych odkryć i nowych gatunków zwierząt w Syberji, gdzie obecnie przebywa Dybowski, Niemcy nazywają go drugim Pallasem. Nabytek Dybowskiego dla wszechnicy lwowskiej byłby pod wielu względami bardzo cennym. Jakkolwiek dr. Dybowski nie z własnej woli udał się na Syberją, to wszakże jest wszelkie prawdopodobieństwo, że rząd moskiewski pozwoliłby mu wyjechać do Galicji, jeżeliby fakultet tutejszy powołał go na katedrę zoologii, tembardziej że już nie pozostaje pod rygorem wygnańca.

— Ogólny dochód z urządzonego dnia 4. bm. w ogrodzie Miejskim festynu, łącznie z loterją fantową, na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej wynosił 1839 zł. 99 c. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 821 zł. 72 c. pozostaje czysty dochód 1018 zł. 27 c. Komitet urządzający uważa za swój obowiązek, złożyć publiczne podziękowanie świetnemu magistratowi za bezpłatne odstąpienie ogrodu, jak niemniej potrzebnych dekoracji, następnie wszystkim paniom, które łaskawym współudziałem swoim przy loterji fantowej przyczyniły się do nader pomyślnego rezultatn ze sprzedaży losów, wreszcie wszystkim innym osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniając się do powodzenia festynu. cele Towarzystwa wesprzeć raczyli. W imienin komitetu.

August Witkowski.

— Z dnia 7. na 8. czerwca nie pociąg pospieszny zetknął się z towarowym na przystanku Rogóżna, lecz zetknęły się dwa pociągi towarowe, nr. 19. i 34. z powodu iż nr. 19. wysunął się o 6 sążni po za markę. Pociąg pospieszny spóźnił się o dwie godziny, gdyż szyny zastał zawalone zetknięciem się pociągów towarowych.

— Dnia 25 r. b. p. F r a n c i s z e k D u c h i ń s k i i małżonka jego pani S e w e r y n a z Ż o c h o w s k i c h p. v. P r u s z a k o w a s. v. D u c h i ń s k a, otrzymali obywatelstwo szwajcarskie w kantonie Zurychskim. W motywach uznano nietylko zasługi, jako badacza historycznego, samego Duchińskiego, ale też zasługi naukowe pani Duchińskiej, „zajmującej,“ jak się dyplom wyraża, „bardzo znakomite stanowisko pomiędzy uczonymi,“ Z takich powodów dane obywatelstwo jest chlubnem nie tylko dla Duchińskich, ale również i dla Szwajcarów, że naukowość obojga małżonków ocenić potrafili.

— † Dnia 6. bm. umarł w Chocieszewicach, w powiecie Krobskim, w Poznańskiem hr. Teodor Mycielski. Za młodu wstąpił do wojska pruskiego i służył w gwardji kirasjerów. W r. 1830 pospieszył wraz z innymi członkami rodziny swej zaciągnąć się do szeregów narodowych i odbył tę kampanię w jeździe poznańskiej, należał do wyprawy na Litwę i otrzymał krzyż wojskowy polski. Za powrotem uwięziony, odsiadywał w twierdzy karę, naznaczoną za udział w wojnie narodowej, oraz skazany został na 30.000 talarów grzywien. Znakomity rolnik, zabiegliwy gospodarz, dbały o utrzymanie ziemi w rękach polskich, i tu dopełnił obowiązków obywatelskich. Jeden z jego synów, Ludwik, ranny w pierwszej wyprawie krakowskiej roku 1863, pospieszył po wyleczeniu się znowu na pole bitwy i poległ. Zmarły Teodor Mycielski miał za żonę hr. Mielżyńską, a w drugiem małżeństwie siostrę jenerałowej Kickiej z domu Biszping.

— † Pozawczoraj zmarł we Lwowie notarjusz tutejszy, T a d e u s z Z a g a j e w s k i, przeżywszy lat 54, przed trzema laty przeniósł on się do Lwowa z Brodów, gdzie był długi czas notarjuszem, burmistrzem i zastępcą burmistrza. Rzadkiej prawości charakteru uprzejmy w obejściu, zyskiwał sobie wszędzie miłość i poważanie. Od roku już słabował i zapadał coraz mocniej, aż się rozwinęły suchoty, którym uległ. Cześć jego pamięci.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Z dnia 1. października r. b. zamierzamy rozpocząć we Lwowie wydawnictwo tygodnika naukowo-społeczno-artystyczno-literackiego, w rozmiarach dorównywających największym tego rodzaju wydawnictwom polskim i zagranicznym.

Firma nasza od chwili swojego powstania dążyła do wdrożenia w publiczność przekonania, że potrafi wywiązać się z każdego przyjętego na się obowiązku sumiennie i w duchu ogólnych potrzeb. Jednym z najdzielniejszych środków rozbudzenia życia umysłowego w kraju, a przeto i zapewnienia mu lepszej przyszłości, bywa dobrze kierowana prasa perjodyczna.

W przekonaniu zatem, że pożytecznego podejmujemy się dzieła, pragnąc krajowi dać organ myśli polskiej i ogólnie-postępowej, ogłaszamy niniejszem wydawnictwo rzeczonego pisma. Staraniem jego będzie przedstawiać zupełny obraz ruchu naukowego, literackiego, artystycznego i społecznego, tak własnego krajn, jak całego świata. — Wszelkie działy literackie będą w niem obficie zaopatrzone, gdyż pozyskaliśmy w tym celu wszystkie najznakomitsze siły intelektualne całej Polski.

Mamy nadzieję, że szanowna publiczność obdarzy nasze wydawnictwo tem samem zaufaniem, jakiego dowody dawała nam tylekrotnie. Bliższe szczegóły ogłoszą prospekty.

Lwów dnia 6. czerwca 1874.

Gubrynowicz i Schmidt.

— O przedstawieniu w Warszawie opery Moniuszki „Straszny dwór“ czytamy w jednem z najpoważniejszych tamtejszych dzienników co następnje: „Geniusz muzyczny, połączony z serdecznem uczuciem rodzinnem, nigdy może nie stworzył piękniejszych form sztuki, jak w operze „Straszny Dwór“, wznowionej i przedstawionej wczoraj na scenie Teatru Wielkiego. Urocze, czyste, prastare a świeże melodje, ujęte w niezmiernie zręczne kombinacje harmonii, chwytają od pierwszych taktów za serce, rozmarzają i unoszą słuchacza w czasy zamierzchłej przeszłości. Obok potężnych momentów, które siłą i oryginalnością pomysłu, wrażają się od razu w pamięć, ani jeden drobny szczegół, ani jeden numer nie jest słabszym, a wszystko składa się na całość tak wspaniałą i tak miłą zarazem, że dla nas, którzyśmy to arcydzieło po raz pierwszy słyszeli, trudno jest wypowiedzieć dziś nasze wrażenie tak jak należy, to jest obszernie i rozbierając ensemble po ensemblu, arję po arji, duet po duecie. Zaznaczamy teraz zatem tylko w kronice naszej zewnętrzną stronę utworu, jego wystawę i wykonanie, odkładając na później szczegółowe sprawozdanie krytyczue, które wymaga powtórnego przynajmniej wysłuchania tej znakomitej opery. Otóż wykonanie, o ile młode siły dzisiejszej opery miejscowej na to pozwalają, było wybornem. Artyści, widocznie sami rozgrzani i uniesieni wielkością zadania, robili wszystko, by mu podołać i wyszli zeń nader szczęśliwie. Słowo gorącego uznania należy się pani Dowiakowskiej, która przez miłość sztuki, podjęła się partji charakterystycznej, najeżonej trudnościami deklamacyjnemi, a wykonała ją wzorowo, nie goniąc za wirtuozowaniem, tylko bacząc na ogólne warunki i potrzebę skończonej całości. Pan Cieślewski przeszedł nasze oczekiwania; śpiewał wybornie i obsypywany był oklaskami, które po „prologu“ i „arji z kurantem“ trwały literalnie po kilkanaście minut. Panie Woja-

---

na czele deputacji obywateli, i powita mówką aż miło, w ten niby sens:

„Witaj nam miły hospodynie, czcigodny prezydencie, a mój kolego, jesteś bowiem na całej stolicy tem, czem ja jestem na połowie wioski! Za czasów przeszłorocznej cholery błagaliśmy cię, abyś nas anektował ze względu na dobro Krakowa i na nędzę naszą. Nie uczyniłeś tego dotychczas, złożyłeś pokorną prośbę naszą na spoczynek do wielkiej sypialni spraw wszelkich, którą tam u was za rogatkami magistratem nazywają. Postanowiłeś czekać drugiej cholery, ażebyśmy cię drugi raz prosić byli zmuszeni. Ale oto widzisz, my nie czekamy, aż nas konieczność zmusi, ale korzymy się u twych stóp, i zanosimy pokorne błaganie. Bądź Bismarkiem, ojcze prezydencie, anektuj nas, niech powiedzą dzieje o tobie, żeś granice swojego państwa zostawił rozszerzone swojemu następcy. Bądź Bismarkiem czcigodny prezydencie, albowiem jeżeli nim nie będziesz, ja nim zostanę... Zdobędę Kraków i przyłączę go do Zwierzyńca, zasiądę na burmistrzowskim fotelu w akademii, a ty dostojny prezydencie pojedziesz burmistrzować *in partibus infidelium* razem z ks. biskupem Gałeckim, bo jak słyszałem, i dyecezja tarnowska myśli anektować krakowską.“

Że po tej przemowie p. prezydent powróciwszy do miasta, wyśle natychmiast pachołków magistratualnych, aby zajęli półwsie w posiadanie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, zniknie zatem znów jedna tama, stojąca na zawadzie przyszłemu rozwojowi Krakowa.

Później... Ale co będzie później, tego już wam nie powiem panowie radcy... nie chcę wam zabierać drogiego czasu, zaklinam was, nie traćcie chwili, urządzajcie apartament, sprawiajcie ekwipaż, najmujcie automedona i stawiajcie drogowskazy, a w Krakowie będzie jak w raju.

Kraków, 9. czerwca 1874 r.

Omikron.

kowska i Szlezygier, panowie Wasilewski, Kozieradzki i inni znakomitem wykonaniem swych partyj przyczynili się do wybornej całości. Pan Münchejmer bardzo sprawiedliwie wywoływanym został kilkakrotnie przez publiczność; jego to zasłudze przedewszystkiem przypisać należy tak sumienne i wzorowe wykonanie tego arcydzieła Moniuszki, tej najcenniejszej perły w bogatym naszyjniku jego kompozycyj. Niemałe zasługi położył także p. Matuszyński, reżyser opery, a dyrekcja nie żałowała na wystawę i kostiumy gustowne i piękne.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 11. czerwca b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. p. radny dr. Sermak. 2) a. Sprawa sprzedaży parceli gruntu miejskiego obok realności l. 132 1/4 położonego (uchwała druga). b. Sprzedaż gruntu miejskiego, pod l. 876 1/4. c. Sprawa regulacji ulicy św. Teresy. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 3) Sprawa najmu ubikacji dla gimnazjum, tudzież budowy gmachu dla gimnazjum i szkoły realnej. Sprawozd. p. radny dr. Gerstman. 4) Wnioski — zaciągnięcie pożyczki na budowę gimnazjum i szkoły realnej. Sprawozd. p. radny Simon. 5) Zatwierdzenie ofert na dostawę materjałów żelaznych, potrzebnych do wodociągów, wodościeków, kanałów i do ławek plantacyjnych. Sprawozd. p. radny Kossak. 6) Prośba pana Ziembickiego o pozwolenie na łamanie kamienia w lesie wybranowieckim. Sprawozd. pan radny Niemczynowski. 7) Zatwierdzenie asygnaty subwencji dla pogorzelców w Skolem. Sprawozd. p. radny dr. Czemeryński. 8) Zezwolenie na odpisanie zaległych czynszów najmu z dawnych jatek kalichich i krakowskich. Sprawozd. p. radny Szwedzicki.

— *(P.)* **Z Izby sądowej.** (Dokończ.) Po zakończeniu postępowania dowodowego i sformułowaniu pytań dla sędziów przysięgłych zabrał głos c. k. prokurator rządowy i przed wniesieniem aktu oskarżenia, przemówił mniej więcej w te słowa:

Rozpoczynając po raz pierwszy działalność moją, przed trybunałem sądów przysięgłych zaznaczyć muszę stanowisko i zadanie prokuratorji, które zwykle mylnie pojmowanem bywa, atoli to mylne pojmowanie wobec powołania sędziów przysięgłych do współdziałania z sędziami prawnikami przy wymiarze kary całkiem zniknąć musi, bo wy, pp. przysięgli, będziecie mieć teraz więcej sposobności z pobliża działania prokuratorji obserwować. Mylnie też przypisują prokuratorowi, że jest instygatorem — jest on tylko oskarżycielem i ma wprawdzie w swoim ręku tok śledztwa i rozprawy, atoli dowolności kierować się nie może, bo jest krępowany przepisami, i tak samo jak nadwerężyłby ustawę, gdyby ukarania winnego nie żądał, tak samo by to uczynił, gdyby nalegał na ukaranie niewinnego. Kreśląc nareszcie działalność szczegółową prokuratorji w toku śledztwa, a następnie przy ostatecznej rozprawie, przeszedł do wniesienia aktu oskarżenia, który jak i wstępna mowa, czystością i doborem wyrazów się odznaczała.

Następnie zabrał głos dr. Stojałowski o znaczeniu obrońcy w postępowaniu karnem według procedury karnej austrjackiej z roku 1873. Ustawodawca do instytucji obrońców wielką wagę przywiązuje, gdy obecność jego przy rozprawie pod rygorem nieważności zarządza. Jest to wypływ zasad humanitarnych, by przyciśnionemu podać rękę a choć, pp. przysięgli, nikogo bez ale, przed was w stan oskarzenia nie postawią, to przecież często pozory mylą, a dziwny zbieg okoliczności rozlicznemi drogami, fałszywe światło podejrzenia rzuca na niewinnego; rozprószyć pozory, rozświecić ciemności, wykazać niedostateczności, a podnosić to, co za oskarzonym przemawia — jest rzeczą obrońcy, a celem zadania jego, wymiar sprawiedliwości, przy którym to celu instytucja obrońców z instytucją c. k. prokuratorji rządowej schodzić się powinna.

Szczegółowo obrońca zajmując się swoim klientem starał się wykazać, że poszkodowany znacznej szkody nie doznał, bo na tej spalonej ojcowiźnie Makuchów, należała się oskarzonemu siódma część, o jaką to część cała wartość szkody się zmniejsza, a potem wykazał, iż motorem do tej zbrodni był sam poszkodowany, który wyganiając oskarzonego z ojcowizny, pierwej mu krzywdę wyrządził, aniżeli ostatni pierwszemu.

Po ukończonem resumé przewodniczącego sądowi, udali się pp. przysięgli z wręczonemi pytaniami do sali obrad, za powrotem zwierzchnik przysięgłych, p. dr. Foryst odczytał szczegółowo pytania a werdykt na wszystkie pytania opiewał twierdząco. Oskarzyciel c. k. prokurator, wniósł w myśl § 167 lit. c) k. k. wymiar kary—dożywotnie ciężkie więzienie, jednorazowym postem w tygodniu obostrzone.

Po krótkiej odpowiedzi ze strony obrońcy, która na podniesieniu okoliczności łagodzących się ograniczała, c. k. trybunał sąd przysięgłych wydał wyrok uznający W. Makucha za winnego zbrodni podpalenia z § 166 k. k. i zasądził na karę więzienia ciężkiego przez lat 10, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Obrońca co do wygórowanego wymiaru kary zgłosił odwołanie się.

Oto nowa ofiara nieuregulowanych stosunków prawnych i społecznych stanu włościańskiego naszej prowincji.

Fakt w całej swej nagości, mocniejszy osiada na gruncie, wygania słabszych i każe się procesować, — ileż to razy był wyłącznym motorem rozlicznych zbrodni morderstwa, podpalania itd. Zródła tego złego, przynajmniej u nas w Galicji, szukać należy w nieuregulowanych stosunkach prawnych, a szczególniej w dziale o opiekach i prawie spadkowem.

Opiekun zwykle prosty człowiek, sam nie wie jak sobie począć — i co robić — o małoletniego wcale się nie troszczy, zostawiając go na bożej łasce. Lud wieśniaczy, bez opieki, nie kształci się, nie odbiera wychowania ani intelektualnego, ani moralnego, bez wszelkiego poczucia o moralności, kieruje się jedynie prawem odwetu, co go wpycha mimo woli na tory zbrodni. Nie obwiniam wcale sądy, lecz natomiast wina leży w ustawodawstwie, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawowanie opieki przez rady familijne, na wzór prawodawstwa francuskiego, lub poruczenie sprawowania tego urzędu gminom, lepsze rezultata wydałoby. Trudno żądać od tego sędziego, siedzącego za zielonym stolikiem i sądzącego to co do sądu wniesionem zostanie, obarczonego nad siły pracą, aby od gminy do gminy jeździł i przypatrywał się temu małoletniemu — co on robi — czy wychowanie pobiera — czy scheda jego jest zabezpieczoną itd. Zwracam atoli uwagę sejmu krajowego, aby ze względu na odrębny ustrój stanu włościańskiego w naszym kraju, przedstawił Radzie państwa we formie wniosku konieczną potrzebę rewizji prawa cywilnego o opiekach i prawie spadkowem. Do uczynienia takiego wniosku, sądzę, sejm krajowy miałby kompetencję — ze względu, że stosunki w opiekach i spadku, zaliczyć należy do stosunków mieszanej natury, cywilno-administracyjnej.

W końcu zwrócić wypada uwagę prezesa sądu p. Zawadzkiego o pouczenie organów, porządek w sali przestrzegających, iż słuchacze w listę obrońców wciągnieni, mają ex lege (§. 320 p. k.) wolny wstęp do sali rozpraw nawet podczas wykluczenia jawności, albowiem byliśmy świadkami, jak jednego w liście obrońców zapisanego do sali wpuścić nie chciano, tylko okazania karty wstępu żądano. Nie mniej dla publiczności pożądanem by było, żeby utworzenie ławy przysięgłych odbywało się po za salą rozpraw, w sali obrad, i żeby sąd z wylosowanymi przysięgłymi ztąd do sali rozpraw wstępował, jak to zwykle gdzieindziej praktykuje się, albowiem wydalanie publiczności podczas losowania jest przykre, o tyle więcej, że na kurytarzu czekać musi. Szczupłość ubikacji tutejszego sądu nakazuje, aby losowanie przed rozprawą, odbywało się w sali rozpraw lub w sali oralnej.

— *(N.)* **Kraków** 8. czerwca. Antonomiczny zarząd Krakowa często bywa przedmiotem dosyć surowej krytyki, nigdy jednakże krytyka ta nie odzywała się tak śmiało i nie była wypowiadaną przez tak kompetentne usta, jak obecnie. Zarzuty, dosięgające dzisiaj tych, którzy mają w ręku kierunek spraw krakowskich, przestały już być zarzutami dziennikarzy, które mogą polegać na niedokładnej informacji lub niechęci stronniczej, i przestały się opierać na pojedynczych drobniejszego znaczenia faktach, na usterkach pomniejszych, które w każdym rozgałęzionym zarządzie są nieuniknione, a zatem łatwo wytłómaczone albo wybaczone być mogą. Któż to dziś występuje z krytyką naszych rządów prezydjalnych, magistratu i rady miejskiej? — oto urzędnicy miejscy i radcy miejscy, ci nawet, którzy przy wyborach, oraz w czasie rezygnacji dr. Dietla najwięcej się przyczynili do utrzymania go przy władzy. Każde prawie posiedzenie Rady miejskiej jest widownią kilku takich ataków, w postaci interpelacji, wniosków, drukowanych podań itp. a zarzuty w nich zawarte mają daleko większą doniosłość, jak miały dawniej.

Na ostatniem naprzykład posiedzeniu, odbytem we czwartek, radca miejski dr. Bochenek zarzucił Radzie szkolnej okręgowej, której przewodniczy dr. Dietl, nielegalne rozpisanie konkursu na dyrektora szkoły żeńskiej na Podwalu, mające, jak się zdaje, na celu wypromowanie na tę posadę kogoś dobrze widzianego a niemającego dostatecznej kwalifikacji. Było to dotknięcie jednej ze stron bardzo bolesnych naszej gospodarki, ale nie skończyło się na tem. Tenże radca postawił zaraz wniosek, wzywający prezydenta, aby na pierwszym punkcie porządku dziennego następnego posiedzenia postawił sprawę reorganizacji budownictwa, motywując to tem, że „w skutek zapowiedzianej organizacji i innych licznych przyczyn panuje, jak wiadomo, największa anarchja w budownictwie, szkodliwa dla interesów miasta.“ Wniosek ten Rada przyjęła, przypierając tym sposobem prezydenta do muru, gdyż on to sam, z własnej inicjatywy, a jak mówią złe języki, także nie w innym celu, tylko dla wypromowania na otworzyć się mającą dobrze płatną posadę kogoś dobrze widzianego, sprawę organizacji budownictwa poruszył i tym sposobem zwiększył panującą w tym dziale służby miejskiej anarchię, gdy zaś spostrzegł, że Rada miejska nie jest usposobioną do przyjęcia w milczeniu postawionych wniosków, lecz zamierza wejść gruntownie w przyczynę złego, zaczął tę sprawę systematycznie usuwać z porządku dziennego do jakiejś przyjaźniejszej chwili. Anarchja budownictwa miejskiego także nie z czyjej poszła winy, tylko z winy prezydenta. Rada miejska z pomiędzy zgłaszających się kandydatów na posadę budowniczego wybrała budowniczym miejskim człowieka zdolnego i z dobrą wolą, ale niestety nie tego, którego p. prezydent popierał, dr. Dietl zatem nie może mu przebaczyć, że wszedł na posadę, którą on innemu przeznaczał. Ztąd poszły rozporządzenia prezydjalne, które władzę i działalność naczelnika budownictwa zredukowały do zera, adjunktów zaś i konduktorów poczyniły niezależnymi od niego i wprost od prezydjum odbierającymi polecenia naczelnikami. To było przyczyną anarchji, którą jeszcze w lutym r. b. naczelnik budownictwa wykazał szczegółowo w podaniu do Rady miejskiej, drukiem ogłoszonem, podanie to jednakże umiało prezydjum pod pozorem poczynienia swoich uwag zagarnąć i usunąć z pod rozbioru Rady, to jest mówiąc dosadnem, choć mniej parlamentarnem wyrażeniem, poprostu kark mu skręcić.

Z kolei na temże posiedzeniu radca Baranowski, prezes Izby handlowej, zainterpelował prezydenta co się dzieje z Sukiennicami, i postawił wniosek aby komisja sukiennicza i komisja uporządkowania miasta na każdem posiedzeniu Rady zdawały sprawę z swych czynności. Przy tej sposobności usłyszeliśmy z ust szanownego radcy smutne dla naszej gospodarki, a niestety, uzasadnione wyznanie, że nic się nie robi, że bezczynność w najnaglejszych i najważniejszych sprawach doszła tak daleko, iż „wstyd się przyznać, że się jest radcą miejskim“, i że rząd jakikolwiek, choćby despotyczny, lepszym jest od wszelkiego, choćby autonomicznego bezrządu.

Po radcy Baranowskim zabrał głos radca Redyk i zarzucił prezydentowi, że w sprawie pieców na Kazimierzu na Krajewskiem, ostatecznie już rozstrzygniętej, rozpisał postępowanie edyktalne, bezprawnie i samowolnie, ze stratą gminy a na korzyść jednej osoby, to jest właściciela pieców. Wniosek ten odesłano do sekcji.

Przy dyskusji nad brukami, z powodu wniosku komisji uporządkowania miasta, dr. Warszauer krytykował bardzo surowo gospodarstwo miejskie, wykazując faworyzowanie niektórych punktów miasta, które otrzymały bruki wspaniałe i kosztowne, nieodpowiednie frekwencji, gdy w innych punktach potrzeby mieszkańców nie zostały uwzględnione. Na te zarzuty starał się odpowiedzieć p. Friedlein, lecz i ten przyznał, że ze strony prezydjum nie ma dostatecznego dozoru, i że gdyby był dozór, wiele rzeczy inaczejby się działo.

Nakoniec radca Łuszczkiewicz postawił wniosek, aby nowo otworzoną i nowowybrukowaną ulicę Batorego uczyniono przystępną dla jeżdżących, za pomocą jakiegokolwiek środka, gdyż bruk jaki tam dano, służyć ma zapewne do jakiegoś innego celu, bo jeździć po nim niepodobna.

Cała ta kanonada zarzutów, niełatwych do odparcia, spadła na prezydenta w jego nieobecności, zastępował go bowiem w przewodniczeniu dr. Weigel, który mógł tylko odpowiedzieć p. Baranowskiemu, że, o ile mu wiadomo, komisja sukiennicza zawiesiła czynności, ponieważ sprawę Sukiennic wzięła na siebie sławna nasza komisja uporządkowania, dzięki której kapitał pożyczkowy topnieje powoli i znika, a przed Radę przychodzą tylko wnioski różnych nieruchomości na rzecz miasta, wszystkie zaś projekta dla urzeczywistnienia których zaciągnięto pożyczkę, pozostają projektami jak były. Odpowiedzi na inne pytania i zarzuty po części zapewne nie doczekamy się nigdy, po części zaś może usłyszymy na następnych posiedzeniach wyjaśnienie, że wszystko jest w zupełnym porządku, tylko miejsce, w którem jest porządek, nie jest to samo, o którem mówili interpelanci gdy zarządowi czynili zarzuty. Wszakże podobnych odpowiedzi mieliśmy już przykłady i Rada nie odważyła się ich dyskutować, chociaż podobno dyskutowano je w sposób przychylny w jakiejś broszurze, krążącej pomiędzy zwolennikami p. prezydenta, a ukrywanej bardzo starannie przed okiem niepowołanych.

Uzupełniające wybory do dwóch komisji i kilka spraw pomniejszych zajęły resztę posiedzenia.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wyszedł nr. 16. *Związku.* Treść: Projekt statutu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, stanowisko stowarzyszeń wobec kredytu hypotecznego, korespondencje. Zwracamy uwagę na projekt statutu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“

— Mamy przed sobą „Szkice z podróży w Tatry“ napisane przez Walerego Eliasza. (Poznań i Kraków 1874) ozdobione czterema miedziorytami i litografowaną tabelą. Książka ta wielce ciekawa i dobrze napisana. Pan W. Eliasz, rozmiłowany w Tatrach, opisuje je z dokładnością, zasługującą na największe pochwały. Sam niepospolity malarz, umie chwytać wszystkie szczegóły charakterystyczne albo piękne i oddawać je z prawdą rzeczywiście malarską. Kto chce dobrze poznać Tatry, powinien zaopatrzyć się w dzieła Eliasza to jest w „Przewodnik po Tatrach“ który wyszedł przed kilku laty i w świeżo wydane „Szkice z podróży w Tatry.“ Lepszego informatora przy zwiedzeniu tej najpiękniejszej części Polski, nad dwa wspomniane dzieła, literatura nasza nie posiada.

— Pomiędzy młodymi, uzdolnionymi dramatycznemi pisarzami występuje pan Zygmunt Przybylski z Krakowa. O ile wiemy, żadna z jego komedji niezostała jeszcze wydrukowaną, ci jednak, którzy je czytali, chwalą werwę i dowcip młodego autora. Słyszeliśmy, że p. Przybylski przesłał dyrekcji naszego teatru oryginalny dramat jednoaktowy p. t. „Poświęcenie“ który zapewno niebawem będzie wystawiony na lwowskiej scenie. Prócz tego ma nadesłać już dawniej ukończoną komedję większych rozmiarów, w 3 aktach p. t. „Nie Ideały.“

— W Warszawie (1873) wyszło zajmujące dzieło p. t. „Podróż na około świata“ odbyta przez hrabiego de Beauvois. Przekład z francuzkiego.

— „Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego“ nr. 11. z dnia 15. maja zawiera: O działaniu kwasów wielozasadowych na a Naftol przez dr. J. Grabowskiego. — O budowie fenilo-bromoesylu L. Bandrowskiego. — O żywiczeniu przez M. Dunin Wąsowicza. — Sprawozdanie z posiedzeń wydziału Tow. aptekarskiego. — Konkurs na rozprawę farmaceutyczną. — O koncesjonowaniu fabryk wody sodowej, przez J. W. Ł. — Okólnik c. k. namiestnictwa. — Rozmaitości. — Skrzynka pocztowa. — Inseraty. — Artykuł o koncesjonowaniu fabryk wody sodowej, umieściliśmy w numerze przedwczorajszym *Gazety Narodowej*, w rubryce „Gospodarstwo i przemysł.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 8. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2781, razem 4558 sztuk; targ bardzo zły, jak dawno już nie było. Płacono za galicyjskie woły liche po 27.50—28 zł. za bardzo dobre, po 29—29.25 zl., a chociaż niektóre po 30 zł. sprzedawano, bo te więcej także niekosztują jak 29 zł. a może i mniej, bo procenta odbito większe, co się dalej będzie działo trudno przewidzieć, ponieważ w czerwcu wołów będzie dosyć. W Galicji i na Bukowinie wołów 130 zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Nie sprawdziła się na szczęście wiadomość o pożarze w Zbarażu. Ale ogromny pożar w Nadwórnie, który całe prawie to podgórskie miasteczko zniszczył wczoraj, jest faktem, urzędownie stwierdzonym. Spaliło się starostwo tamtejsze, kasa uratowana. Namiestnictwo na razie przesłało 500 złr. dla pogorzelców.

Donoszą z Wiednia z d. 8. czerwca, że tam się zjechali wszyscy namiestnicy i szefowie oddzielnych krajów, w celu zaciągnięcia instrukcji od rządu w sprawie zbliżających się kadencji sejmowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Poznań d. 10. czerwca. Przy braniu w sekwestr majątku arcybiskupstwa, zagrabiono gotówką 123.000 talarów, które znaleziono.

Kolonia d. 10. czerwca. *Kölnische Zeitung* zamieszcza z Londynu następujący telegram. W skutek korespondencji dyplomatycznej między Paryżem a Londynem w sprawie Rocheforta i deportowanych, ma być rząd angielski skłonnym do wydania tych zbiegów Francji w razie, gdyby wylądowali w Anglii. Juryści koronni mieli się za wydaniem oświadczyć. (Wiadomość ta jest nieprawdopodobną. Daleko winniejsi inni komuniści przebywają swobodnie w Anglii; pr. r.)

Bukareszt d. 10. czerwca. Rząd przystał na odroczenie sprawy pożyczki aż do sesji zimowej; w zamian Izba przyzwoliła na prolongację 17 milionów bonów skarbowych do 30. czerwca 1875.

Wersal d. 10. czerwca. Zgromadzenie narodowe. Przy rozprawach nad ustawą wyborczą do Rad gminnych odrzucono 382 przeciw 357 głosom wniosek skrajnej lewicy, ażeby komisja, złożona z mera i dwóch radnych rozstrzygała reklamacje przeciw niewpisaniu lub wykreśleniu z listy wyborców, Z powodu interpelacji radykalisty Girerda o agitacje bonapartystów przy wyborze Bourgoinga zaszła gwałtowna scena między Gambettą i Rouherem, po której Gambetta był przywołany do porządku.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. czerwca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	217.—.	Anglo-austr.	128.50
Unionsbank	98.—.	Vereinsbank	8.25
Kolei Kar. Lud.	249.—.	Kolej połudn.	139.—
Franko-austr.	30.—.	Baubank	47.75
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 10. czerwca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	157.—
Anglo-austr.	128.—.	Unionsbank	98.—
Kolej Kar. Lud.	248.50.	Nordbahn.	208.—
Kolej południo.	139.75.	Kolej Alföd.	141.50
Kolej Elżbiety	201.—.	Kolej Lw.-czer	139.—
Węg. Nordostba.	104.—.	Vereins-Bank	8.—
Angloban	56.—.	Węg. Ostbahn.	48.50
Gal. indemniz.	80.50.	Losy z r. 1864	131.—
Koszyc.-Oderb.	137.25.	Verkehrsbank	80.—
Losy tureckie	50.25.	Baubank-Act.	46.—
Kolej państwow.	317.50.	Bankverein	74.—
Wied. Bauver.	29.75.	Hyp. Ren. ban.	14.50

Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w połndnie i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 8 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 11. czerwca 1874.
Trzeci występ p. J. Edgara
artysty teatru miejskiego w Berlinie.
SYN GIBOYERA
komedja w 5 aktach Emila Augier. przekład T. W.
Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. czerw.

	płacą zł. w. a.	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	48 —	50 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212	214
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 75	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 —	75 —
„ „ „ 5 pr. okres.	83 35	84 —
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	80 50	81 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 21	5 30
Napoleondor	8 88	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	1 65
Srebro	105 5[illegible]	106 50
Wiedeń d. 8. czerw.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 50	69 60
„ „ w sreb. 5 „	74 45	74 90
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	260 —	270 —
1839 1/5 losu	30 —	233 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 75	99 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	108 25	108 75
1860 „ 100 „ „ „	111 50	112 —
1864 „ 100 „ „ „	131 50	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	80 50	81 25
Bukowińskie	77 5[illegible]	78 50

	płacą zł. w. a.	żądają
Inne obligacyjne poż.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	95 25	95 50
Węg. poż. [illegible]	77 —	77 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	51 —	51 [illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł 120	129 25	129 7[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	218 —	218 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	156 75	157 2[illegible]
Tow. eskont n. aust. po 500 zł	860	870
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	30 50	31 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	6[illegible]	62 50
Gal. bank hip. p. 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	14 —	16 —
Banku nar. austr po 600 zł.	986 —	988 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	46 50	47 50
Unionbank po 200 złr.	100 —	100 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	8 25	8 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	80 —	81 —
Wied. bankver. po 200 złr.	78 50	79 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	115 50	116 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb	139 50	140 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k.	200 —	200 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2080 —	2085
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	200 50	201 —
Kol. gal. KarL. po 200 złm.	249 25	249 75
Lw. Czern. Jas. po 200 złw. k	139 —	140

	płacą zł. w. a.	żądają
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł r. a.	—	20 —
Cest. półn. zach. po 200 zł sr.	76 —	76 50
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	78 —	78 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 25	156 75
Siedmiog. po 200 w. a. sr.	135 —	135 50
Staatseisb. Ges. 200 zł w. a	318 —	318 50
Südbahn po 200 zł. srebr	140	140 [illegible]
Tramway wied. po 200 zł	115	118
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	104 75	10[illegible] 5
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	104 50	105
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 —	49 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 25	135 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	48	48 50
„ „ wied. „ 100 „	29 75	30
„ tanich pom. po 100 z	12 75	13
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 75	84 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73	74
„ „ 5 pr. w. a	83 25	83 75
Galic bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	
„ „ „ w. a	91 —	91 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 —	76 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	81 —	81 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	32 —	33 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 pr.	91 50	92 50
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	97 80	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 —	94 50
„ „ 5 pr. w. a	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr	104 90	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 50	— —
„ III. em. 187[illegible] 300	102 75	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	100 —	101 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	76 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	85 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 25	79 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93 75	94 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 75	93 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	—	79 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	161 50	162 —
Klary po 40 złr. m. k.	24 75	25 25
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	17 75	18 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	11 75	12 25
Ks. Salm „ 40 „ „	29 25	29 75
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	21 50
Windischgrätz po 20 zł.	17 75	18 25
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 60	93 75
Hamburg 100 mark. banko.	54 70	54 80
Londyn 10 ft. sterl.	111 50	111 60
Paryż 100 frank	44 10	44 20

Podpisany poleca się Sz. Publiczności cierpiącej na nagniotki do operacji tychże, którą uskutecznia z nadzwyczajną zręcznością i łatwością nie sprawiając bolu najmniejszego. Polecam również maść nader skuteczną do wygubienia nagniotków.
Na uprzednie zamówienie u portjera hotelu Zorża lub w hotelu Europejskim, przychodzę do domów.

Aleks. Orzechowski.

Ważne
dla cierpiących na piersi.

W **Brylincach** półtory mili od Przemyśla, ćwierć mili od gościnca murowanego i poczty Olszany, są nowo porządnie zbudowane pomieszkania z kuchniami na kilkanaście familij, na kurację żętyczną, partjami zaraz do wynajęcia. Żętyca owcza i kozia co dzień świeża, owce pasione na górach w różne zioła obfitych, okolica górska w pobliżu pomieszkania jest rzeka do kąpieli, woda do picia zdrowa źródłowa, spacery przyjemne przy lesie. Uprasza się chęć mających zgłosić się do **Zarządu dóbr w Bakończycach**, poczta Przemyśl. 2487 1—2

GŁÓWNY SKŁAD
WIN
węgierskich, austrjackich i zagranicznych
Michała Kozłowskiego
w Przemyślu.

Korzystając z ułatwienia komunikacji z Węgrami przez ukończenie kolei Przemysko-Łupkowskiej, powiększyłem znacznie dotychczasowy mój skład

win węgierskich

i zakupiłem osobiście w pierwszych sławnych piwnicach magnackich, tj. ks. Prinzenstein, hr. Juli Andrassego, hr. Syrmaya, br. Vay itp. znaczną ilość najprzedniejszych gatunków win samorodnych bądź zaprawnych (buttig).
Winn te polecam P. T. Publiczności w beczkach oryginalnych od 50 do 150 zł., na butelki od ct. 60, 70, zł. 1 do 5, 12 bt. Zieleniaku hr. Syrmaya nr. 2 wraz z opakowaniem 8 zł. 60 c., 12 bt. Zieleniaku hr. Andrassego nr. 3. 10 zł. 50 c., 12 bt. Budaj czerwon. 9 zł., 12 bt. Reńskie Rudesheimer 14 zł. 2368 4—5

M. Kozłowski w Przemyślu.

2482 2—3
Licytacja.

Z powodu zaniechania dalszego prowadzenia gospodarstwa, odbędzie się **dnia 18. czerwca r. b.** we wsi **Fitkowie w powiecie Nadwórniańskim, licytacja wołów roboczych, koni, krów, jałownika,** jakoteż **sprzętów gospodarczych.**

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2447 4—15

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
Jan Kurpiel
mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Konkurs.

Do prowadzenia gospodarstwa w Dublanach poszukuje komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. **zarządcę ekonomicznego** za wynagrodzeniem rocznem w gotówce 440 złr., niemniej daniem stosownej ordynarji, pomieszkania i opału.
Pierwszeństwo otrzymają w szczególności byli uczniowie szkoły Dublańskiej, w ogólności kandydaci, posiadający wykształcenie teoretyczne. 2480 2—2
Zgłoszenia należy wnosić (franko) do kancelarji Towarzystwa gosp. galic. w Lwowie najpóźniej do d. 15. czerwca r. b.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 4. maja 1874.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na
dniu 17. i 18. czerwca r. b.
nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, ktore w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.
Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., poł losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.
Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2438 5—6
Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Posadę kandydata leśnictwa,

z dzienną płacą służbową 75 centów, może przy c. k. Zarządzie lasowym w Tyliczu, w państwie Muszyna, otrzymać zwolennik zawodu tego, — zgłaszając się o takową listownie, przesyłając świadectwa szkolne i próby rysunków, a mianowicie sytuacji gór.
Czynność jest w kancelarji przy szacowaniu, urządzeniu lasów i wszelkich innych pracach gospodarstwa lasowego. 2466 3—3

OKÓLNIK.

P. T. 2459 4—10
Ażeby podać szanownemu odbiorcy sposobność, zaopatrzyć się w potrzeb z pierwszego źródła, ogłaszamy poniżej cennik naszych wiedeńskich wyrobów i zaręczamy za prawdziwy towar i pewną i rzetelną usługę. Z uszanowaniem

Die Kattun- und Tüchel-Druck-Fabriks-Niederlage:
we WIEDNIU, Stadt, Ruprechtsplatz 3.

CENNIK:

- po **20 ct. łokieć** perkalu własnego wyrobu, materji ręcznej roboty. Szyfony i płótno domowe 2. jakości.
- po **25 ct. łok.** wyroby kosmarońskie, perkale kretony, batysty, materje na koszule, szyfony, atlas, gradl, 1 jakości.
- po **30 ct. łokieć** wyroby kosmazońskie, perkale, kretony, na koszule, gładkie i wzorkowaną brylantynę, gradl na koszule, szyfon, damast pierwszej jakości.
- po **35 ct. łok.** wyroby francuzkie, perkale, kretony, brylantyna, muszliny, żakonety pierw. jakości.
- po **45 ct.** do **50 ct. łok.** pika francuska we wszystkich kolorach 9/8 szer. pierw. jakości.
- po **80 ct. łok.** kolorowy obrus. 8/4 wielk. w rozmaitych kolorach.
- po **85 ct. tuzin** dziecięce chusteczki batystowe z kolorowemi szlakami.
- po **1 zł. 15 ct. tuzin** damskie chusteczki batystowe z farbowanemi szlakami obrąbione 1 zł. 30 ct. tylko.
- po **1 zł. 60 ct. tuzin** żakonetowych damskich chusteczek do nosa z farb. szlakami.
- po **2 zł. 50 ct. tuzin,** mulowe chusteczki damskie, ze szlakami kol. lub białemi, obrobione; oba gatunki pierw. jakości od 2 zł. do 5 zł. tuz. Rumburskie chusteczki pierw. jakości 5—6 zł tak z białemi jakoteż kolorowemi szlakami.
- po **3 zł. tuz.** męz. chustecki do nosa z farb. szlakami pierw. jakości. Takie 2. jakości 2 zł. 50 c.
- po **3 zł. sztuka,** prześcieradło, 3 łok. długie 2 łok. szerokie, gwar. płótno czyste.
- po **3 zł.** suknia damska z fran. muszlinu lub pikowa biała, 12 łok. 9/8 szerok.
- po **4 zł.** nakrycie damastowe na stół na 12 osób tak w białym jak w kolorowym guście.
- po **7 zł.** nakrycie damastowe płócienne na 12 osób w białym kolorze.
- po **7 zł. sztuka** 4/4 prane kreas płótno 30 łok.
- po **8 zł. sztuka** 9/8 prane kreas płótno 30 łok. 10 zł garnitur cirkas do przykrycia się, zawierające 2 kołdry i jeden obrus w dowolnych kolorach.

UWAGA. My rzadko kiedy ogłaszamy nasz cennik, dlatego upraszamy go sobie zachować na wypadek potrzeby. Wzory i cenniki wysyłamy na żądanie franco. Wysyłki za pobraniem. Zwracamy na nasz adres: „Ruprechtsplatz Nr. 3, hinter der Ruprechtskirche, vis-a-vis dem Eingange zur Sacristai."

FAYARD et BLAYN
PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1821 8—54

Tylko za
27 ct.

sprzedaje się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gros et en detail

materje wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkockie, a to: **lustry, bareże, grenadyny, gaziery, rypsy, mozambique, żakonety, perkal kosmazoński, batysty, brylantyny,** jedwabne, lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na złatroki), płótna rumburskie, holenderskie, lub blichowane szląskie, franki koronkowe, atlas-gradl, na pościele, rozmaite damaskowe, atlas i jedwabne, lub materace i sofy, chiffon 8/4 i 10/4, łok. szeroki, nankin, krawatki jedwabne, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa płócienne i batystowe, prócz tego wiele innych przedmiotów w jedynie za rzetelny uznanym składzie po

27 ct.
Waaren-Halle
Wein Kärntnerstrasse Nr. 34.
(Bürgerspital-Gebäude.)

Wysyłka za zaliczeniem uskutecznia się rychło i sumiennie. Wzory i spisy towarów bezpłatnie. 2295 9-12

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.
Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.
W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1916 10—?

Med. Dr. Karcz
we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Ważną dla posiadaczy koni jest

Maść na kopyta,

A. L. Weimann, weterynarza i konowała, w Wiedniu, IX. Bezirk, Garnisonsgasse Nr. 1.
Ta maść roztarta za pomocą szczotki na kopycie, leczy **popękane i kruche kopyta,** utrzymuje kopyto w elastyczności, wzmacnia **ściankę rogową,** przyczynia się do świeżego **porostu kopyta, leczy fistułę chrząstkową** itp. daje się również używać ze skutkiem na racice sarnie.
Cena puszki 4 złr., małej 2 złr.
Uwaga. Używana jako zwykłe smarowidło na kopyta, nadaje tym gładkości, połysku i chroni je od rozmaitych słabości. Do nabycia u producenta i u apt. Edwarda Haubera, Stadt, am Hof Nr. 6. we Wiedniu. 2222 6-12

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,
Balsam prezerwatywny
przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądku, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg. wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,
Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, katar płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1943 10—15
Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.
Główny skład dla **Galicji** w apt. **Zygmunta Ruckera** we **Lwowie.**

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot,** podług nowej metody.
Adres: 1939 36—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet.
Wien, Wipplingergasse 25.

Fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp.
w Wiedniu III., Marxergasse 17.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie franko.
2155 3—30

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA

Santos, czysta	funt złr.	—.84.
Kuba dobra	„ „	—.92.
„ perłowa	„ „	—.96.
Ceylon nativ	„ „	—.96.
„ przednia	„ „	1.—.
„ najprzedniejsz.	„	1·04.
Jamajka najszlachetn.	„	1·06.

HERBATY CHINSKIE

N. 1. Taszu żółtokw. ft.	zł.	4·60
„ 2. Juntojęzan białok.	„	3·80.
„ 3. Nandżyn czarna ft.	„	3·40.
„ 4. Suchong angiel.	„ „	2·80.
„ 5. Congo familijna	„ „	1·80.
„ 6. Wysiewki (Proszek)	„	1·20.

CUKIER 2348 4—?

w okruchach czysty	funt cnt.	29.
w głowach rafinowany	„ „	30.
„ najprzedn.	„ „	31.
mielony w mączce	„ „	31.
rznięty w kostki	„ „	32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę rozsyłka **franko** koleją.

Dr. CHABLE
ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**
POMMADA przeciw **iszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**
PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1837 36—48
We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według **zupełnie nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak **świeżo** powstałe jakoteż bardzo **zastarzałe, naturalnie, gruntownie** i **szybko**

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skorne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, **upławy,**

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.
Za nadesłaniem 5 złr. w. a. **przesyła odwrotną** pocztą lekarstwa **wraz z opisem użycia.**

Lokomobila

o sile czterych koni mało używana, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Państwa Kozowy p. r. 2476 2—3

Modlitwa przymuszona

rzeźba przez
Pied. Guarnerio
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. ogólnie podziwiana, jest do nabycia w odlewie gipsowym w oryginalnym i zmiejszonym formacie u 2384 3—3

Pasquale Zacchi
po cenie umiarkowanej.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1881 11—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków.
wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM połączenia przeciwko *niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.
W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLSCHA;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1846 26—48

Walne zebranie akcjonarjuszów
Spółki akcyjnej teatru polskiego
w ogrodzie Potockiego w Poznaniu,

odbędzie się
dnia 24. czerwca r. b.
o godzinie 5tej po południu na sali Bazarowej w Poznaniu.

2486 1—2

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok ubiegły.
3. Sprawozdanie Dyrekcji wraz z przedstawieniem stanu kasy.
4. Wnioski Rady nadzorczej i Dyrekcji.
5. Wnioski akcjonarjuszów.

Poznań, 6. czerwca 1874 r.

Rada nadzorcza spółki akcyjnej.
Teatr polski w ogr. Potockiego w Poznaniu.

Wyciąg z broszury c. k. radcy nadwornego dr. Löschnera

Pastilles de Bilin
(Bilińskie ciasteczka na trawienie)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, kurczowi żoładka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, skrofułom u dzieci,** i są w atomii żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące prawdziwą
sacra ancora dla cierpiących.
Składy we Lwowie u E. Mendrochowitz, Karola Schubutha, **w Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla, apt., St. Feintucha, J. Goldwassera i dr. F. Sawiczewskiego, apt., w Tarnowie u Müldnera et Comp. 2169 3—6

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen).

L. 2284. 2484 1—1

Obwieszczenie.

Dnia 13. czerwca 1874 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się **63. publiczne losowanie** listów zastawnych 4%, tudzież **11.** 5% galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w gmachu tegoż pod Nr. 1 2/4 w sali radnej Dyrekcji na I. piątrze od ulicy Karola Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z listów zastawnych 4%	złr.	159.408	ct. 95
„ „ 5%	„	71.150	„ 78
„ „ 5% okresow.	„	6.155	„ —

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.
we Lwowie, dnia 3. czerwca 1874.

ROSA PIĘKNOŚCI

służy do wygładzenia skóry, zgubienia piegów, wyrzutów skórnych,
przeciw opaleniu z wiatru i słońca.

Jako artykuł toaletowy
zajmuje ona najpierwsze miejsce.
Cena flakonu 1 złr. 30 ct. w. a.
Dostać można we Lwowie jako też i na prowincji we wszystkich aptekach i głównych sklepach.
Główny skład w apt. Zyg. Ruckera we Lwowie.
Odprzedającym stosowny rabat. 2276 9—12

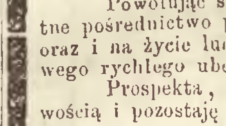
Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż z dniem 1. czerwca r. b. powierzyliśmy naszą

Ajencję powiatową dla Czortkowa
i okolicy
Wmu Janowi Zarudzkiemu
w Czortkowie. 2178 2—3

Z poważaniem
„Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń."

Powołując się na powyższe uwiadomienie, ofiaruję P. T. publiczności moje chętne pośrednictwo przy zawieraniu ubezpieczeń przeciw szkodom ogniowym, gradowym oraz i na życie ludzkie, i zapraszam uprzejmie P. T. obywateli ziemskich do łaskawego rychłego ubezpieczenia **tegorocznych zasiewów od gradobicia.**
Prospekta, wnioski, taryfy i t. p. oraz wszelkie wyjaśnienia udzielam z gotowością i pozostaję z wysokiem poważaniem

Jan Zarudzki.



Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od **25** do 250 złr. a. w. za sztukę.
Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce
Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.
Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera
Zarząd dóbr.

2211 11—20

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

1909 11—? **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.